Rok III. Nr. 55.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

## Kraków 3 stycznia.

Jutro **Orfeusz w Piekle** opera Offenbacha. Z zawieszeniem abonamentu.

— Jak zwykle, tak i w tym roku ukazały się liczne wiersze z powinszowaniem Nowego Roku: maszynistów, rekwizytora, afiszera, afiszerki, stróża, inspicyenta itd. itd. Wszystkie zajmują się głównie teatrem i różnemi epizodami życia teatralnego. W ich liczbie odznaczają się w tym roku dowcipem wiersze Inspicyenta Pichora i Maszynistów.

— Odbyła się wczoraj próba sceniczna z *Kawalera Marcowego* Blizińskiego i z jednoaktowej komedyi ze śpiewami z rosyjskiego *Kłopoty czułego serca*, w tłumaczeniu p. Dmowskiego, artysty teatru krakowskiego. Dwie te sztuki odegrane zostaną razem z **Celiną** hr. Koziebrodzkiego odznaczoną na konkursie 1873 r.

— W przyszłym tygodniu powtórzoną zostanie wyborna komedya Benedyksa *Nieprzyjaciel Kobiet* czyli *Śluby Kawalerskie*, która za pierwszem jej przedstawieniem we wtorek zabawiła publiczność i wywołała tak częste i huczne oznaki zadowolnienia, a która oddawna w Niemczech cieszy się zasłużonem a wielkiem powodzeniem.

— Wczoraj odbyła się próba czytana z pięcioaktowej komedyi, słynnego komedyopisarza niemieckiego Benedyksa *Doktor Wespe*, przełożonej dla naszej sceny przez p. Władysława Sabowskiego. Golśna ta komedya, jedna z najlepszych znakomitego niemieckiego komedyopisarza, przedstawioną będzie na benefis ulubionej, a tak wielce zasłużonej artystki naszej pani Ekerowej. Pani Ekerowa odegra w niej pyszną rolę Teodolindy, w której niewątpliwie nowym blaskiem zabłyśnie jej niepospolity talent komiczny.

— Benefis znakomitego naszego artysty p. Rychtera ma być odegranym w przyszłym tygodniu. Jak już donieśliśmy, przedstawionym będzie dramat narodowy **Lilia z Wawelu** Juliana z Poradowa.

— We czwartek *Trzecia część Krakowiaków i Górali* uwieńczona na konkursie 1872 r., aczkolwiek grana już niezliczoną liczbę razy na naszej scenie, ściągnęła bardzo liczną publiczność. Na galeryę brakło biletów, a dochód w kasie doszedł niespełna do 500 złr. Przy końcu przedstawienia artyści nasi odśpiewali wesołe śpiewki okolicznościowe, które wywoływały oklaski publiczności i krzyki *fora*. Artyści niektórzy rozgrzani zadowolnieniem publiczności, a na ich czele organista, sypali, jak z rogu obfitości śpiewkami, z których niejedna była dla samej Dyrekcyi niespodzianką. Najbogatszym był róg obfitości Morgala (p. Eker) który liczne odśpiewał strofki, przy ciągle wzrastającem zadowolnieniu publiczności. Jak zawsze, *oberek* i słynny *taniec góralski* układu p. Ekera wywołały huczne oklaski.

# LORENZACCIO.

Ciąg dalszy.

### SCENA V.

U Markizy

MARKIZA. (*wystrojona stoi przdlustrem*), dziewiąta już a księcia jeszcze nie ma! Myśl przedstawiająca mi obecne położenie otwiera u stóp moich taką przpaść, że mimowoli serce drży. Jednakże wytrwałości, niech raz jeszcze doświadczę mej siły. (*wchodzi Kardynał*).

KARDYNAŁ. Coza strój Markizo? coza kwiaty upajające?

MARKIZA. Wybacz Kardynale, nie mogę cię przyjąć w tej chwili, gdyż oczekuję mojej przyjaciółki.

KARDYNAŁ. Zostawiam cię Markizo, Czy pozwolisz zaczekać w tym tak zachęcającym buduarze.

MARKIZA. Nie, nie kardynale, wybacz, gdzie chcesz ale nie tam.

KARDYNAŁ. A więc powrócę w chwili łaskawszej. Do widzenia (*wychodzi*).

MARKIZA Dlaczego w zędzie twarz tego mnicha? Jakież koła zakreśla w około mnie ten sęp z łysą głową — dlaczego to widmo ściga mnie wszędzie? Czyżby moja ostatnia godzina bliską już była? (*wchodzi Faź i szepcze coś do ucha*). Dobrze — idę już, ach ta rola służalcza jakże ciężko, ją dzwigać — o biedne moje dumne serce czyś ty się tego spodziewało (*wychodzi*).

W buduarze Markizy.

Markiza — Książe.

MARKIZA. To mój sposób myślenia — inaczej kochać nie umiałabym.

KSIĄŻĘ. U ciebie zawsze wszystko na słowach się kończy.

MARKIZA. Dla was wszystko mało! Poświęcić swój spokój, świętą czystość honoru, niekiedy dzieci swoje nawet, oddać się całej ukochanemu człowiekowi, żyć tylko dla niego to wszystko niczem. Kobiety takiej nie warto posłuchać, jeżeli słowa jej nie tchną rozpustą i bezbożnością.

KSIĄŻĘ. Marzysz jak we śnie.

MARKIZA. Tak — ja marzę — królowie tylko są wolni od tego, wszystkie ich kaprysy i fantazye urzeczywistniają się, a ich mary nawet nabierają kształtów. Co tylko zechcą wszystko musi się spełnić. O Aleksandrze! Aleksandrze! czy ty wiesz, co za potęga mieści się w tych słowach. Pan Bóg nawet wyrzec więcej nie może. Przed niemi ręce narodu składają się w błagalnej modlitwie i blade twarze dworzan powstrzymują swój oddech.

KSIĄŻĘ. Nie mówmy już o tem — zanadto mię to męczy.

MARKIZA. Czy ty wiesz, co to jest być królem? Mieć na swoje rozkazy sto tysięcy rąk! Być promieniem słonecznym osuszającym łzy ludu. Ach! aż dreszcz śmiertelny przejmuje na samą myśl takiej nocy. Jakżeby drżał ten stary z Watykanu, gdyby ty moje orlątko rozwinął swoje skrzydła. Cesarz tak daleko, a wojsko poświęcone ci zupełnie— a wreszcie nie stanowi ono narodu. Coby to za piękny był dzień dla ciebie, w którym jako głowa..... czoła mógłbyś powiedzieć: „Jak doża Wenecyi zaślubia Adryatyk, tak ja kładę pierścień złoty na palec mej pięknej Florencyi, jej dzieci są mojemi dziećmi! Ach! czy ty wiesz co jest naród, który bierze w (swe) ramiona swego dobroczyńcę i uważa go za ojca?

KSIĄŻĘ. Co mnie to wszystko obchodzi, niech tylko płacą podatki, a nie dbam o resztę.

MARKIZA. Ależ nakoniec zamordują cię, kamienie poruszą się, żeby cię zdruzgotać. A potomność? Czy nie widziałeś nigdy tego widma u wezgłowia twego łóżka? Czy nie pomyślałeś, co powiedzą o tobie ci, którzy jeszcze są w łonie swych matek. A przecież jest jeszcze czas, wyrzeknij jedno słowo tylko. Czy przypominasz sobie Ojca Ojczyzny. To tak łatwo być wielkim królem, kiedy się nim jest. Ogłoś Florencyą niepodległą, odwołaj wykonanie traktatu z cesarstwem, wyjmij twój miecz i pokaż go, a oni każą ci schować go w pochwę nie mogąc znieść jego blasku. Pomyśl jak jesteś młody; Dużo jeszcze dobrego możesz uczynić. W sercu narodu są łzy pobłażania dla książąt, a wdzięczność ogólna jest głęboką rzeką zapomnienia dla ich przeszłych błędów. Tyś nie winien, oszukano cię — radzono źle, ale jest jeszcze czas naprawić wszystko — powiedz tylko słowo, wszak jeszcze karta nieodwrócona w wielkiej księdze przeznaczeń.

KSIĄŻĘ. Przestań już moja droga — przestań.

MARKIZA. A kiedy Stwórca powoła cię przed swój sąd straszliwy, gdy jaki nędzny ogrodnik przyjdzie niechętnie podlać na twoim grobie kilka wątłych roślinek, kiedy biedni odetchną swobodniej nie widząc krążącego ciemnego meteora twojej władzy, kiedy będą z pogardą mówić o tobie i rachować przy grobie wszystkie ofiary twoich rządów, czy pewnym jesteś, że i wtedy będziesz spał spokojnie snem wiecznym? Ty, co nie chodzisz na mszę, myślisz tylko o podatkach, jesteś pewnym, że wieczność jest głuchą, i że niedochodzą do pobytu umarłych odgłosy życia. Ty chyba nie wiesz, gdzie idzie płacz i jęki ludu, gdy wiatr ich echo rozniesie?

KSIĄŻĘ. Jaką śliczną masz nóżkę?

MARKIZA Posłuchaj — jesteś lekkomyślnym, wiem o tem, ale nie jesteś złym; nie, na Boga — nie jesteś — nie możesz nim być. Proszę cię zastanów się chwilę nad tém co ja mówię i powiedz, czy nie ma w tem prawdy? Czy jestem zupełnie szaloną?

KSIĄŻĘ. Rozumiem ja to wszystko, ale cóż znów wi cisz tak złego..... jestem tyle wart, co i moi sąsiedzi, nawet na honor więcej, jak Papież. Mowisz mi zawsze o tych nienawistnych Strozzich, a wiesz, że nie lubię słuchać o nich. Chcesz, żebym się zbuntował przeciwko Cesarzowi, a przecież on jest moim ojczymem.. Wyobrażasz sobie, że Florencya nienawidzi mnie, a ja jestem pewnym, że mnie nawet kochają. Kogóż więc mam się obawiać?

MARKIZA. Nie boisz się swego narodu, ale boisz się cesarza. Shańbiłeś albo zamordowałeś setki obywateli i sądzisz się spokojnym włożywszy swoją koszulę żelazną.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Musialski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament Nr. 14. Nr. porządkowy 55

# TEATR KRAKOWSKI.

## W Sobotę dnia 3 Stycznia 1874 r.

**Po raz trzeci.**

**Komedya w 5 aktach prozą Aleksandra Dumasa (syna), tłumaczył L. Powidaj.**

# DIANA de LYS

| | | | |
|---|---|---|---|
| Paweł Aubry — — — — — | Pan Wardzyński. | Margrabina — — — — — | Pani Ekerowa. |
| Hrabia — — — — — | Pan Benda. | Pani de Lussieusc — — — — | Pani Wolska. |
| Maksymilian — — — — — | Pan Dłużewski. | Julisia — — — — — | Panna Rachowiec. |
| Taupin — — — — — | Pan Roger. | Aurora — — — — — | Panna Wojnowska. |
| Książe — — — — — | Pan Szymański. | Jenny — — — — — | Panna Wyszowska. |
| De Bursac — — — — — | Pan Siedlecki. | Służący — — — — — | Pan Glikson. |
| Diana — — — — — | Pani Siennicka. | Służąca hotelowa — — — — | Panna Ekel. |
| Marcelina — — — — — | Panna May. | | |

Rzecz dzieje się w 1 2 i 3 akcie w Paryżu, w 4 w Lyonie.

**CENY MIEJSC:** Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loza drugiego piętru **4** złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Loży parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr. w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent